

## **Ryszard Löw** **1 II 1931–6 VII 2024**

Wnikliwy, skupiony na najdrobniejszym szczególe historyczno-kulturowym eseista, twórca i jedyny redaktor pisma Izraelczyków piszących po polsku – „Kontury”, cechujący się akrybią. Bibliograf wzbogacający biblioteki i placówki naukowe w Polsce o dane na temat poloników izraelskich i o same polonika. Zasługi Ryszarda Löwa są trudne do przecenienia dla obu kultur: żydowskiej i polskiej. Należał do generacji pisarzy, redaktorów i badaczy, bez których trudno pomyśleć o XX-wiecznym kręgu przyjaciół polskości, języka polskiego w Izraelu. Przez całe powojenne życie – objęty kilkudziesięcioletnim zakazem wjazdu do PRL-u – budował mosty między kulturami, które były mu najbliższe, czyniąc to w czasach, gdy ani nie mógł wjechać do kraju, ani wówczas, gdy otwarta rozmowa o relacjach polsko-żydowskich nie była możliwa.

W Polsce otrzymał w 1999 r. za swą pracę Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Jako Izraelczyk uhonorowany został wieloma odznaczeniami, które wyrażały jego wkład w obronę młodego państwa żydowskiego w kolejnych wojnach bliskowschodnich.

Najbardziej jednak cenił honor, jakim była od 2007 r. godność członka zagranicznego Polskiej Akademii Umiejętności, jej Wydziału I Filologicznego. Z wdzięcznością podkreślał zasługi profesorów Henryka Markiewicza i Juliana Maślanki dla jego przyjęcia do PAU. To oni zainicjowali procedurę po wykładzie Ryszarda Löwa o Julianie Klaczce w gmachu przy ul. Sławkowskiej 17.

W jednym z wywiadów wspominał: „Akademia Umiejętności na Sławkowskiej 17 ma takie strasznie duże drewniane drzwi. Jak byłem mały, to pchałem całym sobą te drzwi, kiedyśmy się bawili w chowanego na Plan-tach. To jest dla mnie bardzo poruszające, a nawet więcej, że teraz te same

drzwi pcham i wchodzę tam jako członek Akademii” (*Głowę mam raczej w Krakowie*, wywiad, w: Mikołaj Grynberg, w: *Ocaleni z XX wieku*, Warszawa 2012). Wszędzie z dumą podkreślał swą krakowskość, przywiązanie do miasta dzieciństwa.

Przyszedł na świat 1 lutego 1931 r. w inteligenckiej, krakowskiej rodzinie zasymilowanych Żydów. Matka, Dora z Heckerów, była absolwentką polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim; ojciec Józef kierował m.in. Zakładami Chemicznymi Solvay. Ryszard odebrał staranne wykształcenie z elementami patriotycznymi. Ojciec jego był piłsudczykiem, oficerem rezerwy WP, brał udział w wojnie z bolszewikami. Od 1937 r. Ryszard uczył się w Publicznej Szkole Powszechnej nr 2 im. Św. Wojciecha, gdzie miał „samiych przyjaciół Polaków” (*Kraków czyli wszystko*, książka-wywiad J. Ławskiego i B. Olech z R. Löwem, 2012). Po wybuchu wojny przebywał u dziadków ze strony ojca, którzy mieli tartak w Brześciu nad Bugiem pod okupacją niemiecką, potem we Lwowie pod okupacją sowiecką. Stamtąd z całą rodziną został deportowany w okolice Ałdanu w Jakucji. Tragiczna zsyłka ocaliła im życie – reszta rodziny padła ofiarą Holocaustu. Kolejne lata spędził na tułaczce po Azji Środkowej, właściwie pozbawiony edukacji, trafił też na krótko do domu dziecka. Przebywał w tym czasie w Samarkandzie i mieście Kermine w Uzbekistanie, skąd w 1946 r. wrócił z rodziną do Krakowa.

Maturę zdał w 1948 r. w krakowskim Gimnazjum i Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego i rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i ekonomiczne w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. Wkrótce potem, namówiony przez rodziców, którzy najpierw namawiali go na wyjazd do Izraela, zgodził się pojechać z rodziną na studia do Paryża, gdzie, odbywszy kurs kultury i cywilizacji francuskiej dla cudzoziemców, podjął studia w 1950 r. Studiował nauki historyczne i ekonomię na Sorbonie i École Pratique des Hautes Études. Ukończywszy je bez tytułu naukowego, wyjechał w 1952 r. do Izraela, gdzie od razu trafił do wojska. Po ukończeniu dwuipółletniej służby podstawowej, służył jeszcze pięć lat w armii, a w rezerwie pozostał do 1985 r. Brał udział w trzech kampaniach wojennych Izraela; w 1956, 1967 i 1973 r., choć, co eksponował, określał się w tym czasie jako „lewicowy pięknoduch”.

Opanowawszy język hebrajski, rozpoczął pracę ekonomisty w bankach i instytucjach finansowych. Jeszcze w wojsku poznał odbywającą też służbę wojskową przyszłą żonę, chemiką Ninę Finzi, bułgarską Żydówkę, która nauczyła się języka polskiego dla teściowej, by móc z nią swobodnie się porozumiewać. Z Niną miał syna Gabriela Meira, urodzonego w 1961 r. i córkę Michał, która przyszła na świat siedem lat później. Decyzją ojca dzieci nie uczyły się polskiego, by oszczędzić im rozdarcia między kulturami polską i żydowską, czego sam doświadczał. Jak wyznał:

Jestem przede wszystkim Izraelczykiem, jestem Żydem polskim, związanym z Polską wszelkimi możliwymi więzami. Język polski wyznacza moją orientację kulturową. To mój język ojczysty. Polska nie jest dla mnie tylko cmentarzem żydowskim. Jest przede wszystkim żywą inspiracją, źródłem mojej własnej samoświadomości. Jest teraźniejszością, a niezatrząsnietą we wspomnieniach przeszłością. Takich ludzi jak ja jest już bardzo mało. Jestem z pokolenia tych, którzy są wciąż w drodze. Chociaż zakorzeniłem się w Izraelu, walczyłem we wszystkich wojnach i nie wyobrażam sobie życia poza Izraelem, wciąż jestem w jakiś sposób w drodze. Pokolenia Żydów szły przez pustynię. Takim jak ja dane było dojść do ziemi Kanaan. Doszedłem, ale jestem pomiędzy. Jestem tu i tam. Należę do tych, którzy wciąż idą (J. Leociak, *Na obu brzegach*, „Nowe Książki” 1994/3).

W latach 1957–1958 pracował krótko, ze względów ekonomicznych, w Bibliotece Miejskiej Beit Ariela w Tel Awiwie jako bibliograf. Zachęcony przez prof. Stefana Vrtel-Wierczyńskiego, autora *Teorii bibliografii*, podjął w latach 1958–1981 pracę bibliografa, współpracując regularnie z „Przeglądem Orientalistycznym” w 1959 r., z „Twórczością” w latach 1963–1965 i w 1967 r., poznańską Pracownią Bibliografii Bieżącej Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk od 1958 do 1981 r. Przede wszystkim odnotowywał wszystkie hebrajskie polonika, przyglądał się recepcji klasyków i najnowszych pisarzy polskich w Izraelu, badał życie literackie polskojęzycznych Żydów, ich biblioteki, dostępność książek polskich w księgarni Edmunda Neusteina. Bibliotekom polskim – Bibliotece Narodowej, Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Instytutu Badań Literackich PAN, Bibliotece Muzeum Literatury w Warszawie – przez lata dostarczał książki i czasopisma wydawane w Izraelu, w tym „Kontury”. Był bibliofilem, polskie książki zdobywał także w czasie podróży na Zachód i do Ameryki, w tym do ukochanej Francji, gdzie nabył m. in. pierwsze wydanie *Pana Tadeusza* z 1834 r.

Ryszard Lów był ważną postacią życia literackiego Żydów polskich piszących po polsku w Izraelu. Od 1988 do 2006 r. zaangażował się w redagowanie rocznika „Kontury. Wybór prozy i poezji autorów piszących po polsku w Izraelu” wydawanego przez Związek Autorów Piszących po Polsku w Izraelu, który współzakładał w 1986 r. i prezesował mu w latach 1987–1988 i od 1990 r. Był w komitecie redakcyjnym „Konturów” numeru 4. w 1993 r., a od numeru 5. redagował „Kontury” samodzielnie. Periodyk integrował społeczność izraelskich twórców polskojęzycznych, niestety z biegiem lat coraz mniej liczną. Firmował też serię wydawniczą wydawaną po polsku i hebrajsku. Należał do izraelskiego PEN Clubu od 1987 r., The Israeli Association of Slavic and East European Studies od 1997 r. oraz kolegium „Archiwum Emigracji” od 1998 r. Współpracował z licznymi czasopismami i periodykami emigracyjnymi i krajowymi, m.in. londyńskimi „Wiadomościami”, „Akcentem”, „Zeszytami Literackimi”, „Dekadą Literacką”, „Tekstami Drugimi”,

„Archiwum Emigracji”, „Zeszytami Historycznymi”, „Więzią”, „Bibliotekarzem Podlaskim”, „Akapitem”, „Twórczością”, „Lithuanią”, „Blok-Notesem Muzeum Literatury”. W „Pamiętniku Literackim” ogłosił ważną rozprawę „Trylogia” w oczach krytyki hebrajskiej w roku 2000.

Prace badawcze i ogłaszane w różnych pismach artykuły, szkice, studia i eseje, pisane piękną, właściwie przedwojenną polszczyzną, zebrał w pięciu cennych książkach: *Hebrajska obecność Juliana Tuwima. Szkice bibliograficzne* (Tel Awiw 1993, wyd. 2: Łódź 1996), *Pod znakiem starych foliantów. Cztery szkice o sprawach żydowskich i książkowych* (Kraków 1993 ze wstępem Zdzisława Libery), *Znaki obecności. O polsko-hebrajskich i polsko-żydowskich związkach literackich* (Kraków 1995), *Rozpoznania. Szkice literackie* (Kraków 1998) oraz *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie* (red. M. Siedlecki, J. Ławski, posłowie B. Olech, Białystok 2014).

Dokonania Ryszarda Löwa jako bibliografa, badacza i eseisty tworzą cenną panoramę życia literackiego polskich Żydów w Izraelu i związków literackich polsko-hebrajskich. Badacz przekazał dużą część rękopisów ze swej kolekcji Archiwum Emigracji w Bibliotece Uniwersyteckiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, natomiast księgozbiór zapisał Bibliotece Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku, czyniąc kuratorami tego daru, który do Polski trafi w 2025 r., dr Barbarę Olech i prof. Annę Kieźuń. W uznaniu dla daru i za zasługi dla współpracy ze środowiskiem uhonorowany został w 2012 r. Medalem „Zasłużony dla Uniwersytetu w Białymstoku”, który uroczystie wręczono mu w czasie I Międzynarodowej Konferencji „Żydzi wschodniej Polski”. Tę inicjatywę badawczą gorąco wspierał.

Wyliczenie dokonań pisarskich i badawczych nie może oddać bogactwa osobowości Ryszarda Löwa – człowieka z charyzmą i poczuciem własnej wartości. Mówił o sobie z autoironią: „panicz”, „niemało zarozumiały”; i równocześnie z humorem. Mawiał też, iż bywał „rozpuszczany” w domu. Życie postrzegał jako zawieszenie, a nawet rozdarcie, między polskim światem zapamiętanym z lat dzieciństwa i młodości, potem odkrytym na nowo po cofnięciu zakazu wjazdu, a życiem w Izraelu, z którym łączyły go rodzina, los państwa, środowisko polskojęzycznych pisarzy. Z przekonania pacyfista, socjalista, był świadkiem ważnych, tragicznych wydarzeń w Polsce i Izraelu; wojen, zsyłek, emigracji; brał w nich udział i jako ofiara, i świadomy uczestnik. Z rodzicami do końca rozmawiał po polsku. Zafascynowany kulturą rosyjską, Fiodorem Dostojewskim, Aleksandrem Puszkinem i Michaiłem Lermontowem, a także kulturą i dziedzictwem Francji, wybrał domenę języka polskiego jako przestrzeń ekspresji twórczej. Wybór ten uznawał po latach za oczywisty. Pisał tylko na maszynie, nie korzystał

z dobrodziejstw komputera, lubił tradycyjną korespondencję i, oczywiście, rozmowy telefoniczne.

Nowy etap w życiu rozpoczął się dla niego w roku 1981, gdy po raz, pierwszy po 36 latach, otrzymał zgodę na przyjazd do Polski, w której był odąd regularnie, nierzadko kilkakrotnie w roku. Tak wspominał powrót do Krakowa jeszcze w PRL-u:

Wielokrotnie próbowałem wrócić do Polski, ale mi nie pozwalano przez trzydzieści lat przyjechać. Aż pewnego dnia mój powiedzmy dobry znajomy, którego długie lata znałem, profesor Szmeruk [Chone – red.], który organizował wtedy te międzynarodowe porozumienia polsko-brytyjsko-izraelsko-amerykańskie, zainteresowania sprawami żydowskim w Polsce, powiedział: „Odbędzie się w Krakowie konferencja międzynarodowa poświęcona historii Żydów polskich. W związku z tym jedziemy do Polski w sposób zorganizowany i mogę pana wziąć”. Ja mówię: „No, bardzo chętnie”. Co prawda całe życie myślałem, że ze zorganizowaną wycieczką pojedę na Alaskę, ale wreszcie to do Krakowa mogłem pojechać. Spytałem go, czy mogę wziąć żonę? Powiedział: „Dobrze, niech pan weźmie żonę”. I polecieliśmy (*Kraków czyli wszystko...*).

Pobyt na Kongresie Historyków Żydów Polskich jesienią 1986 r. w Krakowie zapoczątkował powroty do Polski i przede wszystkim do Krakowa, który kochał miłością jedyną w swoim rodzaju. Brał udział w kongresach i sesjach naukowych: m.in. III Kongresu Uczonych Polskiego Pochodzenia i Konferencji „*Pan Tadeusz i jego dziedzictwo w literaturze i sztuce*” w 1989 r., „*Żydzi wschodniej Polski*” od 2012 r., „*Paryż – Londyn – Monachium – Nowy Jork. Powrześnieowa Emigracja Niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*” w 2007 r. Uczestniczył w konferencjach w Warszawie (IBL PAN, przyjaźnił się z panią Agnieszką Żebrowską dyrektorką Biblioteki), Toruniu (Uniwersytet Mikołaja Kopernika), Lublinie (Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej), Kielcach (Uniwersytet Jana Kochanowskiego), Częstochowie (Uniwersytet Jana Długosza).

Ważniejsze od uroczystych przemówień były dlań przyjaźnie. W Izraelu zaprzyjaźniony był ze wszystkimi, których los związał z językiem polskim i Polską. Debiutował w 1953 r. recenzją *Zniewolonego umysłu* Miłosza w „*Nowinach Izraelskich*”, by potem współpracować z wydawanymi w tym kraju pismami polskojęzycznymi: „*Nowinami Porannymi*”, „*Nowinami Kurierem*”, „*Echem Tygodnia*”, „*Kurierem*”, „*Od Nowa*”, co ułatwiało nawiązywanie znajomości. Osobą integrującą środowisko stał się z chwilą, gdy zaczął wydawać „*Kontury*”, stąd jego bezpośrednio i telefoniczne przyjaźnie z Marią Lewińską, Natanem Grossem, Józefem Bauem, Łucją Gliksem, Irit Amiel, Leo Lipskim, Józefem Hermanem, Stanisławem Wygodzkim, Miriam Akavią, Anną Ćwiakowską, Mieczysławem Rolnickim, Ruth Szenfeld,

Edmundem Neusteinem i jego żoną Adą. Jak to ujęła Barbara Olech: „Löw mieszkając w Izraelu, mentalnie nie opuszczał Krakowa” (*Posłowie*, w: *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie...*, 2014).

Niezwykła przyjaźń od dzieciństwa łączyła go z prof. Stanisławem Grzybowski, wielki szacunek zachował dla prof. Henryka Markiewicza. Do kręgu jego krakowskich przyjaciół i znajomych należeli Eugenia Prokop-Janiec, Henryk Barycz, Andrzej Kozioł, Maciej Górski, Marek Eminowicz, Joachim Rusek, Jerzy Zawistowski, Edward Śmiłek, Aleksander Krawczuk, Anna Czabanowska-Wróbel, Wojciech Ligęza, Kazimierz Adamczyk, Józef Wróbel i wiele innych osób, których nie sposób wymienić.

Miał łatwość nawiązywania kontaktów, które (z) czasem przechodziły w przyjaźń, niezależnie od wieku rozmówcy. Szczególnie interesowały go sprawy polskiej emigracji. Utrzymywał kontakty ze środowiskiem badaczy emigracji w Toruniu, ze środowiskiem rzeszowskich polonistów zajmujących się emigracją, polonistów z Katowic. Zaprzyjaźniony był z polonistami zagranicznymi, m.in. Krystyną Jaworską, Anną Dańko, Niną Taylor-Terlecką. W Warszawie znał dobrze Annę Mieszkowską, Jerzego Tomaszewskiego, Antoniego Mączaka, Jacka Leociaka, Aleksandra Ziennego, Michała Głowińskiego i wielu innych.

Potrafił wspierać się ponad różne podziały. Piękny esej zatytułowany *Ukochała obydwie narody: Dora Kacnelson 1921–2003–2013* poświęcił badaczce stojącej na antypodach jego socjalistycznych przekonań. Do końca życia utrzymywał telefoniczny kontakt z serdeczną przyjaciółką dr Barbarą Olech poznaną w 1998 r. w Krakowie. W środowisku białostockim związany był z Anną Janicką, której przysyłał materiały o Tamarze Karren; Violetą Wejs-Milewską, badaczką emigracji; Anną Kiezuń, której powierzył opiekę nad zapisem dla Biblioteki Uniwersyteckiej; Ewą Rogalewską z Instytutu Pamięci Narodowej i niżej podpisanym, któremu przesyłał materiały do izraelskiej recepcji Mickiewicza w XX wieku.

Uwielbiał kontakt telefoniczny – długie rozmowy z Ryszardem Löwem były przywilejem większości tu wymienionych i wielu niewymienionych osób. Miał świadomość, iż z biegiem lat zamyka się „(...) koło zanikania książki polskiej w Izraelu wraz z odchodzeniem ludzi z nią związanych” (*Ze wspomnień telawiwskich: Ludzie wśród książek*, 2012, poruszające świadectwo końca zbioru książek polskich Mojżesza Morgensterna; stąd dbałość Löwa o losy własnych zbiorów rękopisów i książek). Równocześnie wierzył, iż kultura polska zaistnieje jeszcze lepiej w przyszłości w Izraelu w nowej formie – w przekładach na hebrajski.

Był człowiekiem mądrym i szlachetnym, szczodrym i empatycznym, co zapewne wynikało z osobowości i doświadczeń, któremu nieobce były, jak napisał o innym polskim Żydzie, „różne oblicza samotności”. Przez

całe życie zachował polskie obywatelstwo, choć posługiwał się izraelskim paszportem.

Czarujący, niezwykle erudyta, gawędziarz, człowiek, z którym rozmowa była przyjemnością i przywilejem.

W 2012 r. wraz z Barbarą Olech nagraliśmy w Białymstoku wywiad-rzekę z Ryszardem Lówem. Było jego życzeniem, które zostanie wkrótce spełnione, by ukazał się on po jego śmierci. Na pytanie, czy miał problemy z tożsamością, odparł bez wahania:

Miałem i to nie jest czas przeszły, mam, zawsze mam, bo jestem Żydem narodo-wościowo, Żydem, Izraelczykiem, identyfikuję się z Izraelem oczywiście i z ży-dostwem, a jednak kulturalnie jestem Polakiem. Mimo że znam parę języków, wykształciłem się w paru krajach, to jednak ta polskość mnie najbardziej przy-ciągnęła ku sobie.

I dodawał, precyzując odpowiedź, iż zdecydowały o tym względy emo-cjonalne, miejsce urodzenia, język i kultura, które go najpierw ukształtowały:

To było naturalne. To było podążanie pewną drogą... Wręcz przeciwnie, gdybym wybrał coś innego, to byłby wybór. I przyznam się, że parokrotnie próbowałem skierować swoje zainteresowania w inną stronę – czy kultury rosyjskiej czy fran-cuskiej, które mi są bardzo bliskie. I jestem w nich, ale obok, obok i w związku z... Tak samo zresztą jak żydowsko-hebrajskiej, jestem w nich, ale obok.

Kończąc długą, pogodną rozmowę o całym jego życiu, raz jeszcze zapy-tałem go o miasto dzieciństwa i młodości:

- „Panie Ryszardzie, pytanie na koniec: Kraków...to? Co Pan powie?”
- „Wszystko”.

*Jarosław Ławski*